



Kierownik:
X. KAROL RADONSKI w Poznaniu.
Telefon Redakcji: 2919.

Pismo dla Rodzin, Bractw i Stowarzyszeń katolickich.

Adres: Poznań, św. Marcin 69.
Telefon Biura ogłoszeń i Administracji:
Nr. 3613.

Przedpłata kwartalna na pocztę i w agencjach 70 fen., z odnośnikiem do domu 85 fen., ze „Słowem Bożem” 15 fen. więcej. „Przewodnik Katolicki” jest zapisany jako „Przewodnik Katolicki” Ausgabe A, ze „Słowem Bożem” jako „Przewodnik Katolicki” Ausgabe B. — Cena ogłoszeń 40 fen. od drobnego wiersza.

Nr. 27.

Poznań, dnia 2 lipca 1916 r.

Rok XXII.

MAGNIFICAT.

(Na dzień Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny, 2 lipca.)

Magnificat! — obcy wyraz, z łacińskiej mowy wzięty, a mimo to tak dobrze znany każdemu sercu katolickiemu. Magnificat, to pieśń chwały i uwielbienia, potężny hymn dziękczynny, który Kościół śpiewa Bogu co dzień, w każdym nabożeństwie niespornem.

»Hymn Bogarodzicy« — oto inne miano tej pieśni. I słusznie; bo Najświętsza Panna pierwsza ją zanuciła, dziękując Bogu, że *»uczynił jej wielkie rzeczy, który można jest i święte imię Jego!«*

A jednak trudno powiedzieć, że Marya ułożyła »Magnificat«. Bo gdy poeta wiersz jaki układa, to nieraz długo zastanawia się nad tem, jakby najlepiej myśli swojej piękną nadać formę. Nie tak powstał hymn Matki Boskiej. To nie kunsztownie ułożona pieśń, ale raczej wylwł uczuć wczułości, uczuć najgłębszej wdzięczności, iż miłosierny jest Pan i wierny w dopełnieniu obietnic Swoich.

Od Archaniola Gabriela dowiedziała się Najświętsza Dziewica, iż krewna Jej, Elżbieta, miała zostać matką. Poznawszy przez Ducha św., że Jej odwiedziny staną się źródłem łask dla rodziny Elżbiety, postanowiła czempredziej udać się do niej. Spieszny więc w góry judzkie, do Hebronu. Miłość Ją prowadzi, miłość usługna i ofiarna. Przyszedszy do domu Zacharyaszowego, wita Elżbietę, winszując

jej szczęścia, że dziecko, któremu da życie, prorokiem będzie Najwyższego. Ale i Elżbieta z natchnienia Bożego poznaje w tej Dziewicy, wstępującej w progi jej domu, wielką Matkę Boga, to też do stóp Jej się schyla i pierwsza z ludzi hołd oddaje Błogosławionej między niewiastami. I w tejże chwili przez pośrednictwo Maryi, św. Jan Chrzciciel, będący jeszcze w łonie swej matki, odebrał ową łaskę Ducha św., którą zapowiedział już Archanioł Gabriel Zacharyaszowi: dusza jego uwolniona została od grzechu pierworodnego.

Widzi Najświętsza Panna, że Bóg miłosierny znów zniża się ku ziemi, że Królestwo Boże zstępuje na świat i zbliża się chwila pojednania człowieka z Bogiem, a Ona, pokorna służebnica Pańska, Pośredniczką ma być i Współodkupicielką rodzaju ludzkiego. Więc radość niezmierną przepełnia Jej duszę, a z serca wdzięcznego wzbija się pieśń ku niebiosom: »Wielbi dusza moja Pana...« — »Magnificat!«



Obraz malował S. del Piombo.

Najświętsza Marya Panna nawiedza św. Elżbietę.

W kościele katedralnym odprawiają się uroczystości. Przebrzmiały już psalmy Dawidowe, odśpiewano hymn, sławiący tajemnicę dnia świątecznego, teraz jeden z kapłanów intonuje »Magnificat«. Celebrujący wstępuje po stopniach ołtarza w otoczeniu asystujących mu duchownych i wzięwszy do rąk srebrną kadzielnicę, okadza ołtarz Pański. Huczą organy, a pod

strop świątyni wzbija się pieśń uwielbienia: »I rozradował się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim!« — »Magnificat!«

I w skromnym wiejskim kościółku jarzy się światło na ołtarzu, ludzie przyszedli na nieszpory, boć to niedziela, dzień święty. I tam płynie ku niebu pieśń Bogarodzicy. Powstali wszyscy z klęczek i śpiewają z zapalem:

Uwielbiam, duszo moja, sławę Pana swego,
Chwał Boga Stworzyciela, tak bardzo dobrego.

To »Magnificat!«

Przedziwna pieśń. Niema dnia, w którym by jej Kościół nie śpiewał. Dźwięczy echem regum i wesela w dachach chwały, w wielkie uroczystości kościelne, ale nie milknie i wtedy, gdy smutne święcimy obrzędy. Nawet w Wielki Piątek, w obliczu krzyża, na którym skołał Zbawiciel, intonuje Kościół radosny hymn Bogarodzicy. I słusznie. Bo i Matka Najświętsza tych uczuć, które ożywiały Jej serce w dniu Nawiedzenia, gdy pierwsze zabrzmiało »Magnificat«, nie porzuciła nigdy. Stojąc pod krzyżem, pogrążona w boleści, gotowa była powtórzyć wszystko raz jeszcze, słowo za słowem. Przecież sprawiedliwości Bożej stało się wreszcie zadostę i zbawienie ludzi zapewnione — a to było celem Jej życia i życia Jej Syna.

To też nie dziwny się, że nawet przy nabożeństwie żalobnem nie brak »Magnificat«. Gdy dusza sprawiedliwego człowieka opuszcza ziemski padół, gły to, co znikome, zamienia na to, co wieczne, czyż nie godzi się chwalić Boga i dziękować Mu?

Szczęśliwe serca, nastrojone zawsze na nutę »Magnificat!« Pokój w nich panuje i pogoda, której nie zamąca przeciwności życia. To serca prawdziwych chrześcijan, serca bohaterskie!

Ada Merton.

Napisał O. Fr. J. Finn T. J.
Tłumaczyła z angielskiego Stella K.

(Dokończenie.)

Pani Merton nie odpowiadała. Płacząc cicho zagłębiała się znów w chrześcijańskie prawdy, których nigdy nie zdołała wygnać zupełnie ze swego umysłu i napawała się pociechą, wypływającą z świętej, katolickiej wiary. O, chociaż pomrzemy, nie ginimy przecież, duch ludzki nie rozwiewa się w nicosć. Teraz myśl ta była jej ostoją, jakże chciwie wchłaniała w siebie jej treść!

O. Elliott zauważywszy jej wzruszenie, pożegnał ją pełen współczucia i wyszedł, pozwalając łasce Bożej działać samej. Wtedy pani Merton padła na kolana, aby ukorzyć się przed Bogiem, którego odnalazła znowu. Rozumiała już, że jeżeli jej dusza jest nieśmiertelna, jeżeli na tamtym świecie otrzymuje nagrodę lub karę, to musi być i Sędzia, który sędzi ludzkie postęпки i waży ich zasługi.

Klęczała długo, dziękując Bogu, że miłosiernie wstrzymał ją nad brzegiem przepaści, radując się odzyskanym pokojem duszy.

Umysł jej powrócił zupełnie do równowagi, powracały też siły fizyczne, mianowicie od chwili, gdy szczerą generalną spowiedzią oczyściła swoje sumienie i zapewniła sobie przebaczenie u Boga.

O Elliott odwiedzał ją ciągle i w długich rozmowach rozproszył zupełnie wątpliwości, jakie niekiedy jeszcze powracały w jej umyśle, a których nicość teraz dopiero zrozumiała jasno. Od kiedy postanowiła na nowo służyć Bogu, wszelkie tak

zwane naukowe dowody przedstawiły jej się we właściwym świetle.

Tymczasem pan Merton rozpoczął rekolekcyje, a te trzy dni spędzone w skupieniu ducha i samotności, dobroczynny na niego wywarły wpływ. Ileż to rzeczy uczyć się musiał na nowo! W niedzielę rano z wielką skrucą i przejęciem przyjął do serca Boga swego i Pana. Długo po mszy św. modlił się jeszcze na klęczkach, kiedy lekkie dotknięcie przywołało go do rzeczywistości. Był to O. Elliott, który wzywał go do pójścia ze sobą. Udali się do furty klasztornej i ku wielkiemu zdziwieniu ujrzał Merton własny swój powóz, zaprzężony w siwki z Bobem na koźle. Co to miało znaczyć?

— Co ty tu robisz, Bobie? — zapytał.

— Dzień dobry, massa, — uśmiechnął się mурzyn, szczerząc białe zęby.

Ale O. Elliott nie pozwolił na rozmowę.

— Siadaj, Janie i nie pytaj o nic! — rzekł, uśmiechając się znacząco. — W drogę, Bobie!

Powóz ruszył ostrym kłusem. Posłuszny rozkazowi, Merton milczał, robiąc różno przypuszczenia. Wkrótce stanął przed klasztorem i na życzenie Ojca zaprowadzeni zostali do rozmównicy. Merton gubił się jeszcze w demysłach, co to wszystko miało znaczyć, kiedy do sali weszła jego żona i z okrzykiem radości rzuciła się w jego objęcia. Lica jej nosiły jeszcze ślady przebytej zgryzoty, lecz w oczach malował się spokój i poddanie woli Bożej.

— Drogi Janie, — były jej pierwsze słowa, — ileż wdzięczności winniśmy Bogu za to, że otworzył nam oczy i dał poznać nasze zaślepienie!

— Wieczne Mu za to dzięki! — dodał jej małżonek. — Modlitwy Ady zostały wysłuchane.

— Tak, Janie i chociaż serce moje boleje wciąż nad jej stratą, to jednak, choćbym nawet miała tę władzę, nie powołałabym jej znów do życia.

— Ani ja, droga żono. Jeszcze lat kilka i jeśli spodoba się Bogu, połączymy się z nią w niebie!

Minęło lat sześć, państwo Merton zawsze jeszcze młodzi, zdrowi i czynni, czuli się szczęśliwsi, niż przedtem. Początkowo dom wydawał im się bardzo pusty i na każdym kroku przypominali sobie bolesną stratę, lecz myśl, że ujrzą znowu Adę w lepszym świecie, koła zawsze ich żal i tęsknotę. Bóg zresztą obdarzył ich wkrótce innem dzieckiem, małym Jerzykiem, który, według zdania Boba, był »cudem świata«.

Jerzyk jest dobrym chłopcem, ale zupełnem przeciwnieństwem Ady. Posiada wyjątkowy talent przewracania wszystkiego do góry nogami i jest plagą dla kucharki, której wyjada konfitury i rodzynki. Kiedy już się zanadto naprzykrzy i Małgosia wygna go z kuchni, szuka wtedy schronienia na kolanach matki i pyta w dobrej wierze:

— Prawda, mamusiu, że Jerzyk jest też tak grzeczny, jak siostrzyczka Ada?

Pytanie to wywołuje zawsze stanowcze zaprzeczenie i obrażony malec wymyka się z pokoju na nowe psoty.

Czasami w pogodny dzień zabierają go rodzice na cmentarz i przystrajając grób w lilie, róże i fiołki, opowiadają chłopcu, co Ada o tych kwiatkach mówiła. Wtedy poważnieje.

— O, biedna Adzia, — mówi, — Jerzyk też chce być grzeczny, to potem pójdzie do nieba, zobaczy siostrzyczkę i bawić się z nią będzie.

KONIEC.

PROŚBA.

Za winy srogie, za grzechów bezmiary
Zesłałeś, Panie, krwi, ognia pożogę;
Duch nasz upada pod ciężarem kary,
Serce odczuwa lęk, niepewność, trwogę.

Gdy dusza nasza, miast cierpieć w pokorze,
Szemrać poczyną na krzyż jej zesłany,
Natenczas Ty nam dopomóż, o Boże,
Znosić cierpliwie te bóle i rany.

O nie daj, byśmy w tej świata zamieci
Utracić mieli równowagę ducha,
Lecz spraw, by w słabe serca Twoich dzieci
Na nowo błoga wstąpiła otucha,

Co je zagraże przez tę noc złowrogą
Do wzniosłych czynów na nowe świtanie,
Ze nie powrócą już sromotną drogą
Do dawnych grzechów. — Racz to sprawić, Panie!

Jadwiga Bałłucka.

Święci Cyryl i Metody.

Apostołowie Słowian.

Święci Bracia Cyryl i Metody, których pamięć Kościół św. czei w dniu 7 lipca, nazwani są Apostołami Słowian. Oni bowiem ludom słowiańskim, pogrążonym dotąd w ciemnościach błędu, przynieśli światło wiary i tem samem stali się Apostołami Słowiańszczyzny.

W litanii o św. Cyrylu i Metodym wzywają też wierni przyczyny św. Braci: *Duchowni ojcowie ludu słowiańskiego — miłośnicy obrońcy ludów słowiańskich*, módlcie się za nami!

Papież Leon XIII w roku 1880 rozszerzył cześć św. Cyryla i Metodego nakazując, aby św. Bracia czczeni byli nie tylko na ziemiach słowiańskich, lecz w całym Kościele katolickim. W encyklice czyli liście papieskim do patriarchów, prymasów, arcybiskupów i biskupów całego świata katolickiego przypominał dzieje i zasługi »tych dwóch najsławniejszych Apostołów«. Przypominał, jak to przed laty Stolica Piotrowa zezwoliła »święty urząd apostolski w krajach słowiańskich sprawować świętym Cyrylowi i Metodemu, mężom wielkiej świętobliwości, których pracą i trudem Słowianie ujrzeli światło Ewangelii i ze stanu dzikości do cywilizacji doprowadzeni zostali«.

Wysławiwszy tych błogosławionych krzewicieli królestwa Bożego na ziemiach słowiańskich, ogłosił ich dalej Ojciec św. *Patronami całej Słowiańszczyzny*. Nakazał przytem, aby w dniu 7 lipca, (początkowo dzień tych Świętych Pańskich obchodzono 9 marca), jak to już Pius IX postanowił, święcono uroczystość Cyryla i Metodego z mszą św. osobną, zatwierdzoną przez świętą Kongregację obrzędów. Nie dość na tem. Na końcu swego listu papieskiego wzywał Ojciec święty wszystkich wiernych całego świata, aby błagali świętych Cyryla i Metodego, iżby na całym Wschodzie świętej sprawy chrześcijaństwa bronili, prosząc Boga o wytrwałość dla katolików, a dla schizmatyków o chęć pojednania się z prawdziwym Kościołem. Ci dwaj możni Orędownicy u Boga, powołani niegdyś do wyrwania ludów słowiańskich z ciemności pogaństwa, którzy całe życie pracowali nad utwierdzeniem chrześcijaństwa w Słowiańszczyźnie w łączności z Rzymem, niech przyczynią się u Boga, aby i reszta Słowian, nie pozostających w jedności rzymsko-katolickiej religii, porzuciła błędy i powróciła do owczarni Chrystusowej.

Tak Ojciec św. Leon XIII wzywał wszystkich Słowian do połączenia się w jednej świętej wierze, wzywał w imię św. Cyryla i Metodego, dwóch wielkich Apostołów Słowian.

Cóż to byli za mężowie, owi Apostołowie Słowian, których z taką czcią wspominał Leon XIII i za Patronów całej Słowiańszczyzny ogłosił? Jakaż ich ziemia wydała?

W części wschodniej ogromnego niegdyś państwa rzymskiego, w Macedonii, leży miasto Tessalonika, po słowiańsku Soluń. Święty Paweł, Apostoł, założył w niem kościół. Od najdawniejszych zatem czasów kwitnęło w Soluniu chrześcijaństwo. Soluń było to miasto położone nad morzem Egejskiem, handlowe i bogate. Zamieszkiwali je Grecy i Słowianie, którzy w dawnych już wiekach osiedli na tak zwanym półwyspie Bałkańskim. Soluń należy dzisiaj do Grecji i nazywa się Saloniki. Jest również bardzo ważnem miastem handlowem, wspomnianem nieraz w wojnie obecnej.

Okolo roku 820 żył w Soluniu Grek znakomitego rodu imieniem Lew czyli Leon. Miał ów Leon z żoną Maryą liczną rodzinę. Siedmiu bowiem synów rozweselało dom zaonej tej rodziny greckiej. Z tych jeden zwał się Metody, a najmłodszemu było na imię Konstanty. Nad synami tymi była szczególna łaska Boża. Są to bowiem owi dwaj święci Apostołowie Słowian, których czei dzisiaj cały świat katolicki, gdyż Konstanty przybrał później imię zakonne Cyryla.

Dzieci pobożnych i dostojnego rodu rodziców otrzymały staranne wychowanie. Leon obydwóch synów posłał na nauki do Carogrodu czyli Konstantynopola, gdzie słynęła wówczas znakomita szkoła chrześcijańska. Cyryl i Metody uczyli się pilnie, zwłaszcza Cyryl odznaczył się wkrótce mądrością. Lecz jeszcze więcej obydwoj bracia zwracali uwagę przykładnem życiem i wielką pobożnością. Ukończywszy nauki, obydwaj bracia otrzymali wysokie urzędy i świetna przyszłość otwierała się przed nimi. Lecz nie nęcił ich świat, ani jego rozkosze. Inne pragnienia żyli w sercach. I oto porzucili wysokie urzędy i wstąpili do klasztoru na górze Olimpie, gdzie Konstantyn przybrał imię Cyryla.

Służyć Bogu, to było jedynem i najgorętszem ich pragnieniem. Uczucie to żyli od lat dziecięcych. Zwłaszcza św. Cyryl już jako dziecko jaśniał niezwykle zaletami duszy i marzył o oddaniu się Bogu. Jak czytamy w jego żywocie, powodem tego tak wczesnego zwrócenia się ku Najwyższemu było zdarzenie z sokolem. Pachołkiem otrzymał święty Cyryl od rodziców sokola do łowienia ptactwa. Pokochawszy pięknego sokola, chodził z nim na łowy, aż oto pewnego dnia sokół wzbił się w powietrze i więcej nie wrócił. Zmartwiony Cyryl wziął to zdarzenie za obraz znikomości rozkoszy i spraw ludzkich, porzucił zabawy, w ciężej i dalszej uczynił sobie pustelnię i tu ślubował oddać się tylko Bogu i nauce. Nie w murach klasztornych mieli jednak służyć Bogu święci Bracia. Opatrzność inne nakreśliła im drogę. Oto ukazała ich oczom — misye apostolskie.

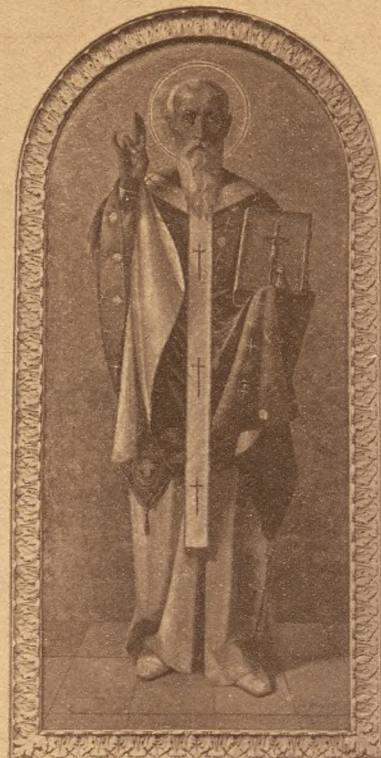
Nad morzem Czarnem, na półwyspie Krymskim i aż ku szczytom Kaukazu, mieszkali wówczas Chazarowie, szczep tatarsko-mongolski. Do nich to udali się św. Bracia chrześcić i nawracać. Tu też podczas pracy apostolskiej znaleźli ciało św. Klemensa, trzeciego z papieży rzymskich, utopionego w morzu przez pogan. Niebawem wróciwszy od Chazarów podążyli św. Bracia z misją apostolską do Bułgarów, a potem do sąsiedniej Morawii, gdzie panował książę Bościsław.



Z katedry poznańskiej.
Sw. Cyryl.

Państwo wielkomorawskie było to niegdyś rozległe państwo słowiańskie nad rzeką Morawą, z stolicą Welehrad. Morawianie chętnie pragnęli przyjąć chrzest św., lecz nie z rąk sąsiadów niemieckich. Książę Rościsław zwrócił się więc do patriarchy carogrodzkiego z prośbą o przysłanie mu kapłanów chrześcijańskich, którzyby znali język słowiański. Na wezwanie to pospieszili na Morawy śś. Bracia Cyryl i Metody, by tu z całym zapalem oddać się pracy apostołskiej. Lud garnał się do nich chętnie, tembardziej, że przemawiali do niego w ojczystym języku. Św. Cyryl, chcąc utwierdzić chrześcijaństwo u Słowian, przetłumaczył niektóre części Pisma św., również najpotrzebniejsze modlitwy na język słowiański. A że Słowianie nie posiadali przed nim abecadła czyli pisma, ułożył więc najpierw abecadło słowiańskie.

Na pracę zbożną śś. Braci patrzeli niechętnie biskupi niemieccy i oskarżyli śś. Cyryla i Metodę przed papieżem, zarzucając im, że do służby Bożej wprowadzili język słowiański. Na wezwanie papieża śś. Bracia, wziawszy ze sobą zwłoki św. Klemensa, udali się do Rzymu. Ojciec św., Hadryan II, przyjął ich serdecznie. Relikwie św. Klemensa złożono w kościele, na cześć tego Świętego wystawionym. Późem śś. Bracia złożyli przed Ojcem św.



Z katedry poznańskiej.
Sw. Metody.

wyznanie wiary, zgodne z nauką rzymskiego Kościoła. Wbrew oskarżeniom biskupów niemieckich papież winy w nich nie znalazł, pracy ich apostołskiej pobłogosławił i zezwolił na używanie języka słowiańskiego w świętych obrzędach. Mianował potem św. Metodę arcybiskupem, a św. Cyryla biskupem morawskim.

Lecz św. Cyryl na Morawy już nie wrócił. Wkrótce życia w Rzymie dokonał, 869 roku i spoczął w kościele św. Klemensa. Św. Metody prowadził dalej misję apostołską na Morawach i oskarżony po raz drugi przez nienawistnych mu biskupów niemieckich, usprawiedliwiać się musiał ponownie w Rzymie przed papieżem Janem VIII. Powróciwszy z Rzymu, nawrócił wielki lud słowiański — Czechów. Tradycja mówi również, że św. Metody ochrzcił księcia Wiślan w grodzie Wiślicy na zachód

od Krakowa, a uczniowie jego dotarli nad Gopło. W owych dwóch podróżnych, którzy nawiedzili strzechę Piasta, legenda uznaje nawet samych świętych Braci.

Św. Metody zmarł w Welehradzie 885 roku, opłakiwany przez ludy słowiańskie. Po śmierci św. Metodę nie utrzymał się obrządek rzymsko-słowiański i zaprowadzono nabożeństwo łacińskie. Nie zginęło jednak dzieło św. Braci. Im to zawdzięczają ludy słowiańskie, jak Czesi, Polacy, Słowacy, Słoweńcy, Morawianie, że nie ulegli przemocy oręza niemieckiego i uszli schizmie carogrodzkiej, która pochłonęła większą połowę ludów słowiańskich.

Słuszną więc jest cześć nasza dla św. Braci, Apostołów Słowian, którym nawet Słowianie schizmatycey wielką cześć oddają.

A. K.



Obraz malował Nobili.
Święci Cyryl i Metody
przed sądem papieża Hadryana II.



Bazylika świętego Klemensa w Rzymie,
w której spoczywają zwłoki św. Cyryla.



Starożytny obraz Matki Boskiej,
słynący cudami w Borku.



Fot. K. Dormanowski.

Kościół borecki na Zdzierzu.

BOREK.

Nie ma bodaj w żadnej innej krainie tylu miejsc cudownych i obrazów, wslawionych rozlicznymi łaskami, jak właśnie na polskiej ziemi. Królowa Niebios, nagradzając może żarliwe nabożeństwo ojców naszych, upodobala sobie przeróżne miejscowości, na których tem chętniej wysłuchuje modłów skruszonego serca ludu swego i spuszcza nań deszcz łask i błogosławieństw. Trudno wyliczyć te wszystkie miejscowości, chociaż jako cudowne uważamy te tylko święte wizerunki Maryi, przy których cuda oczywiste częściej się wydarzają, a na nadzwyczajne łaski mamy pewne historyczne dowody.

W naszej Wielkopolsce oprócz obrazu Matki Boskiej w Górcie Duchownej, jednym z najwięcej znanych i czczonych jest cudowny obraz »Pocieszenia« Najświętszej Panny w Borku, a raczej na jego przedmieściu, zwanem Zdzierz, które dawniej było właściwym miastem.

Borek, miasteczko położone przy drodze kolejowej między Leszmem a Jarocinem, należało niegdyś do starożytnej rodziny Borkowskich. Oprócz parafialnego kościoła jest tutaj drugi, wspaniały, w kształcie krzyża murowany.

Cudowny obraz Najświętszej Maryi Panny, umieszczony w wielkim ołtarzu tegoż kościoła, wymalował, jak mówi podanie, pobożny wiejski artysta na drzewie cyprysowem, przy końcu czternastego wieku. Jestto jednakowoż tylko legenda. W zatartych dzisiaj już rysach Najśw. Panny poznać wprawna ręka dobrego mistrza. Obraz wnet zajaśniał cudami, które do osobnej wpiśwane księgi, później kilka-

krotnie zostały drukiem ogłoszone. Czytamy tam, jak za ucieczką do Matki Najśw. Boreckiej sparaliżowani, ślepi odzyskiwali zdrowie, a nawet umarli powracali do życia.

Z początkiem siedemnastego wieku proboszczem w Borku był gorliwy czciciel Maryi, X. Szczęsny Durewicz. Jego to staraniem na miejscu dawnego kościoła, kilkakrotnie pożarem zniszczonego, stanął obecny wspaniały kościół na Zdzierzu. X. Durewicz również spowodował X. biskupa Andrzeja Opalińskiego, że przysłał 1619 r. do Zdzierza duchowną komisję, która wysłuchawszy zeznań naocznych, zaprzysiężonych świadków, obraz ten uznała cudownym 1745 roku.

Biskup poznański, X. Andrzej Szoldrski, wyznaczył później drugą jeszcze komisję, która to orzeczenie pierwszej zatwierdziła.

Liczne cuda rozslawiły borecki obraz Maryi w całej Polsce. Kościół błyszczał dawniej od bogactw; składanych w dowód wdzięczności za przeliczne łaski, których tu wierni od Królowej Niebios doznawali.

Złakomił się na te skarby świętokradzki zbrodniarz, Józef Kaczmarek. Dnia 2 lipca 1519 roku, w którym to dniu mnóstwo wiernych do kościoła przybywało, przeczekał w mieście dzień cały, a w nocy oderwał kłódkę od bramy i wszedł do kościoła. Za ledwie jednak zbliżył się do cudownego wizerunku, usłyszał szelest i spostrzegł w ciemności jakąś postać niewieścią. Przeraził się i stanął, ale po chwili, gdy nie zobaczył, zbliżył się ponownie do cudownego obrazu, by go z kosztowności obdrzeć.



Fot. K. Dormanowski.

Główna brama kościoła boreckiego
na Zdzierzu.

Ale znowu posłyszał szelest i spostrzegł w ciemności klęczącą niewiastę, która pieśń pobożną zanuciła. W jej głosie rozpoznał głos dawno zmarłej matki. Wówczas zrozumiał okropność swej zbrodni, spojrzął na obraz, który mu się wydał przedziwnym otoczony blaskiem i rzewnie zapłakał.

Rano, gdy kapłan wszedł do kościoła, wyznał przed nim swe zbrodnie. Wszystkie skradzione łupy pooddawał, krzywdy naprawił, a szczerze pokutując, do końca życia w Borku pozostał.

Z pomiędzy licznych cudów przytaczamy choćby jeden z roku 1604. Jak mówią stare kroniki w sam dzień Wniebowstąpienia Pańskiego uderzył piorun w Wojciecha Sajduka, burmistrza boreckiego.

Gdy już dłużej, aniżeli godzinę leżał bez znaku życia i wszyscy mieli go za umarłego, przybył X. proboszcz Szeszyny Durecki, a ukleknawszy polecił obecnym, aby porażonego oddali opiece Najświętszej Panny Boreckiej. Niedługo potem ów człowiek, leżący bez życia, wymówił Najświętsze Imię Jezus i wrócił do zdrowia.

W tydzień później przybył Sajduk wraz z ławnikami i rajcami na dziękczynne nabożeństwo za tę oczywistą łaskę. W darze kazał wymalować dla kościoła obraz, przedstawiający to zdarzenie.

Roku 1655, podczas najazdu Szwedów, cudowny obraz przewieziono do klasztoru w Trzebnicy, skąd dopiero po dwóch latach został uroczyście do Zdzierz sprowadzony. X. biskup poznański, Wojciech Tholibowski, poświęcił wówczas nowo wybudowany kościół na Zdzierz.

I dziś jeszcze cześć dla cudownego obrazu Najświętszej Panny Boreckiej żyje wśród ludu wielkopolskiego. Zwłaszcza 2 lipca i 8 września zbierają się liczne rzesze pątników, przybывая kompanie nieraz z bardzo daleka, a około trzech tysięcy wiernych przystępuje tu do Sakramentów św.

Oprócz obrazu Pocieszenia Najświętszej Panny, umieszczonego we wielkim oltarzu, znajduje się na Zdzierz drugi wizerunek Najświętszej Bogarodzicy, który pobożny lud także za cudowny uważa. Jest to figura Matki Boskiej Bolesnej, umieszczona w bocznej kaplicy, a pochodząca, jak mówi podanie, od tego samego artysty, co i obraz cudowny. Najświętsza Panna przedstawiona jest tu siedząca pod krzyżem i trzymająca martwe ciało Zbawiciela z krzyża zdjęte.

Nad portalem, czyli bramą, znajduje się łaciński napis, który w tłumaczeniu dosłownem brzmi: »Chwała narodu, ozdoba Wielkopolski.«

Nad tym napisem w rzeźbie kamiennej Matka Boska Pocieszenia z Dzieciątkiem Jezus na ręku, a pod obrazem po łacinie słowa Pisma św.: »Przemennie królowie królują.«

Nad bramą wchodową wznoszą się czterej aniołowie, a w pośrodku cyfra Matki Bożej i rok 1789, data odnowienia bramy.

M. L.

CZAROWNICA.

Obrazek z przeszłości Poznania.

(Ciąg dalszy.)

— Dajcie ziela takiego, matko, by od niego zesła niemoc na serce Pawła, by miłowanie odjęło mu siłę i sen i pamięć i rozum, jako mnie odjęło.

Uśmiechnęła się stara Falicha, nachyliła się ku młynarzównie i jęła jej coś szeptać pospiesznie, aż wreszcie zaśmiała się, ukazując zczerniałe zęby.

Zaróżowiły się liczka Marynki od gadania starej i oczy nakryła rzesami.

— Dajcie już raz tego ziela, do chaty powracać muszę, nim tatulo obaczy.

— O, jakaś ty prędką, dziewczyno, pytaj najpierw starej, ile ziele kosztuje.

— Macie tu wszystko, co mam przy sobie, a wiedziecie też, że nieraz was jeszcze obdarzę, jeśli się tak stanie, jako mówiliście.

Porwała stara rąco chusteczkę młynarzówny, rozwiązała pętlę i wysypała pieniądze na wyschlą rękę. A kiedy srebro zaświeciło jej przed oczyma, przestała rachowania, jeno ku skrytce jakiejś w kącie izby pospieszyła i wyniosła garść suszonej trawy, korzonków, wśród których białały kosteczki drobnego ptaszka, czy też nietoperza.

Marynka ciekawie zajrzała w jej dłoń. Zabrała ziele, skrzyła w róg chusteczki i schowała na piersi.

Falicha zaś, pochylona nad nią, szeptała:

— Pilnuj tego ziela przesianego kostkami młodych nietoperzy, bo to ceny nie ma. Raz na sto lat wyrasta, a ma moc, jak nic na świecie.

— To mam na sercu nosić, a miłowanie ustanie, mówicie.

— Takem ci rzekła, niebożę, przez noc miej je na piersi, a zrana naparz z tego herbaty i daj wypić sokolikowi, pod wieczór febra go weźmie, ale się nie strachaj. Będzie to już początek kochania. Nocą trapić go będą sny okropne, a rankiem obudzi się już całkiem inny, jakby odrodzony.

— Będzie mnie miłować, mówicie, gdy się ziela napije?

— Prawdę powiedziałam, a teraz idź dziewczyno i bacz, by cię kto nie ujrzał wedle chaty mojej. A o starej nie zapomnisz?

— Nie zapomnę, matko, zajrzę do was za dwa dni, pod wieczór jako i dzisiaj.

— Za dwa dni, dziewczyno, ty nie o starej myślisz będziesz miała. Odmienisz się niby wiatr letni, bacz tylko, byś burzy nie rozpętała.

— Nie tak to łatwo, jak wam się zdaje, matko. Ostańcie w spokoju, trza mi już iść.

— Ano idź, idź, — mruzczała stara, a kiedy młynarzówna ze sto kroków od jej domu już była, przypadła do chusteczki z pieniędzmi. Rozsypała je na ziemię i suchymi palcami jęła je przebierać.

— Nowe i bieluskie wszystkie; dziewczucha dudem opętana, że tyle dała za zielsko, choć to nie warte i grosza.

*

W młynie widać już spali wszyscy, bo cicho było i ciemno. By więc nie trwożyć nikogo, ani snu nie płoszyć, wsunęła się Marynka do swej izdebki, leżącej pod dachem. Zmęczona drogą, jakaś zalekniona, rzuciła się na posłanie. Za ścianą jednak szemrał strumyk wartko płynący, z za okna małego bił zapach kwiecia i koszonej łąki, spać nie dający dziewczynie. Rzewliwość dotąd jej nie znana ogarnęła duszę i smutek wypełnił serce, płosząc sen z powiek.

Nad ranem dopiero usnęła, dłońmi przyciskając węzelek z zielem do serca.

Słońce wysoko już stało na niebie, gdy się młynarzówna ze snu zbudziła. Nie zerwała się jednak, jak codzień z posłania, rozleniwienie jakieś i omdlałość słodka szła jej po kościach. Raz po raz spoglądała na chusteczkę z korzonkami i gładziła ją ręką.

Zaś na dole, w młynie, Grof uradowany z rychłego powrotu do domu, z ładu, jaki znalazł

w ohładzie, cieszył się wielce. Pawła po głowie całował, o Marynkę rozpytywał, czy dobrze się sprawowała, chodząc po młynie, licząc wory pełne mąki pod ścianą sterującą i mruczał rad.

Dopiero kiedy dziewczyna zbiegła ze swej izby okrutnie czegoś wesola, ze śpiewką na koralowych ustach, zmarszczył czoło, chcąc gniew okazać.

— Wstydu nie masz, dziewczyno, żeby wylegiwać tak długo. Już południe prawie, a my z Pawłem o głodzie. Zwiń się koło kuchni.

Marynka, widząc, poznała z oblicza ojcowego, że nie srogi gniew jego, objęła go przymilnie za szyję i spytała:

— A nie przywieźliście to niczego z miasta dla swojej córki? Nie przywitaliście się jeszcze, a już się srożycie.

— No, no, — mruknął stary dobrodliwie, — nie srożę się już, nie, ale zbieraj się do posiłku.

— A jak tam z chustką, coście przywieźć mieli?

— Utrapienie z dziewczuchą, boć jeść nam nie da, jak szmaty nie zobaczy. A no, weź ją sobie i uykaj już raz, błaznio.

Marynka jak fryga skoczyła pod ścianę, gdzie leżało zawiniątko i krzyknęła radośnie, gdy ujrzała chustkę jedwabną, jak niebo niebieską, a na niej trzy rzędy równiutkich koralów.

Narzuciła te wszystkie śliczności na siebie, zabłysła uśmiechem przed Pawłem i znikła w kuchence, by warzyć posiłek.

Niedługo trwało, a wniosła do izby trzy miski barszczu i bochen chleba. Zasiadli we troje do jedzenia. Paweł jako syn prawie uważany, jadł z młynarzem przy stole i sypiał w jednej izbie.

Jedząc rozprawiali żywo. Marynka pytała ojca o miasto i przymilała się, by ją zabrał kiedy ze sobą, ale z pod oka nieznacznie spoglądała na Pawła. Chwilami zagryzała wargi i mieniła się ze strachu, by chłopak nie poczuł odmiennego smaku barszczu, zaprawionego zieleń od starej Falichy.

— Pod wieczór weźmie go febra, — myślała z radością, — a potem, potem już będzie tak, jak ma być.

Paweł zaś widząc, że młynarz rad z niego, chciał sposobność wykorzystać i spytał:

— Pozwolilibyście mi, gospodarzu, wyjść dziś po robocie? W domu siedziałem tyle czasu, ileście kazali, więc za ludźmi cni się. Radbym zaszedł do kuźni.

— A no idź, chłopcze, wywczasu z jeden wieczór ci się należy, — odparł młynarz. — Idź i się zabaw, byle godziwie.

— Bóg wam zapłać, — zaśmiał się Paweł, a oczy zabłysły mu radością, że po dniach długich zobaczy się z dziewczyną, z swą Jagną miłą. Z ochotą jeszcze większą zabrał się do roboty, a młynarz aż ręce zacierał z ukontentowania.

— Setny chłop, — gderał, — daj mi Boże więcej takich do roboty.

Marynka zaś rozdrażniona i zła, skryła się do kuchenki i za ścianą dopiero wybuchła płaczem.

— Dam ja ci kochanie u Jagny, oj dam. Pogadamy jeszcze ze sobą, — szeptała i twarz mokra od łez skryła w dłonie, cicho zawodząc.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Złote ziarna.

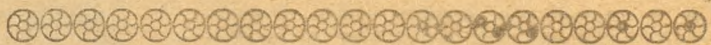
Milczenie skarb wszelkiej polityki; milcząc nie urazisz, milcząc zbędzisz, milcząc wyrozumiesz, milcząc dokażesz.

A. M. Predro.



X. kanonik Arkadyusz Lisiecki, dotychczasowy redaktor naczelny „Przewodnika Katolickiego”, przeniósł się z dniem 1 lipca na probostwo do Bnina. X. Kanonik był od lipca przeszłego roku kierownikiem naszego pisma. Żegnając Go, życzymy Mu, aby błogosławieństwo towarzyszyło Mu w pracy duszpasterskiej na nowym stanowisku. *Szczęść Boże!*

Kierownictwo „Przewodnika Katolickiego” objął X. penitencjarz Radoński z Poznania.



Ze świata katolickiego.

Głos arcypasterski o „Macierzy szkolnej” w Królestwie Polskiem.

Kiedy po ogłoszeniu konstytucji w Rosji w roku 1905 zwolnił nieco ucisk rządu, zaczęła się krzewić praca na polu społecznym i oświatowym. W Królestwie, gdzie szkolnictwo rosyjskie okazało całą niezdolność swoją, społeczeństwo samo wzięło się do pracy nad utworzeniem rodzimego szkolnictwa. Utworzono osobne towarzystwo, t. zw. „Macierz szkolną”, która z dobrowolnych składek, zbieranych w całym kraju, zakładała i utrzymywała prywatne szkoły polskie. Rząd rosyjski początkowo udzielił zezwolenia, później jednak, gdy do steru powrócili dawne żywioły wstęczniejsze, zamknęto nowe szkoły i „Macierze” rozwiązano. Obecnie za zgodą Władzy okupacyjnej wskrzeszono na nowo „Macierz szkolną”. Rodacy nasi w Królestwie utworzenie dobrego własnego szkolnictwa uważają chwilowo za rzecz najważniejszą; to też z zapałem zabrano się do pracy. Zwłaszcza Duchowieństwo, pojmując, jak wielkie znaczenie ma szkoła katolicka w wychowaniu młodego pokolenia, nie szczędzi trudów ni zabiegów, by poprzeć pracę „Macierzy”.

W sprawie tej wydał świeżo list pasterski X. biskup Stanisław Dzidziewicz z Włodawki. Pochwalając cele i działalność „Macierzy szkolnej”, zachęca ksiądz Biskup kapłanów i wiernych do gorliwej współpracy, zarazem upomina, aby te nowe szkoły polskie nosiły wyraźne znamie katolickie, gdyż tylko wtedy spełnią wzniosłe swoje posłannictwo. Przestroga to bardzo na czasie, albowiem już w dawniejszej „Macierzy” uwydatniały się prądy wrogie, socjalistyczne, które dążyły do oswobodzenia kierunkiem szkolnictwa.

„Gorącemi słowy — pisze X. Biskup — zachęcam Wielebne Duchowieństwo i wszystkich dobrze myślących, uczciwych ludzi, którym na sercu leży troska utrzymania wiary świętej i prawdziwych ideałów i tradycji ojczystych, aby garnęli się do „Macierzy” i zakładali wszędzie, gdzie się tylko da, jej koła. Koła te staną się wtedy prawdziwymi rozsądnymi oświaty, rzetelnej, uczciwej, opartej na wierze i umiłowaniu ojczystych tradycji, a nie terenem i miejscem do knoń sektarskich, do podrywania wiary, powagi Kościoła i zręcznego szczepienia nierawieści stanowej, jakimby bezsprzecznie mogły się stać niektóre koła „Macierzy”, gdyby do tej nader pięknej, chwalebnej a tak bardzo potrzebnej instytucji weszły żywioły niespokojne, hałaśliwe, którym właściwie w pierwszym rzędzie nie tak chodzi o szerzenie oświaty, jak o przeprowadzanie pod gościnnym dachem tej poważnej instytucji swych niechwałebnych celów.

Gdy staną na czele kół ludzie, którym pożytek kraju istotnie leży na sercu i którym chodzi o spokojną, pożyteczną i trwałą pracę dla dobra ojczyzny, można będzie zakrzętnąć się i około poprawienia ustawy i jej uzupełnienia w tym kierunku, że wychowanie pokoleń musi być nie tylko narodowe, ale przede wszystkim religijne, oparte na nauce Kościoła, która tak harmonijnie spleta się z tradycją naszą narodową. Ta luka i niedomówienie mogłyby łatwo dać ludziom złej woli pochop do przeprowadzania swych sektarskich zapędów, a nie do spełnienia tych

wysokich, chlubnych zadań, do których z natury swej jest powołana »Macierz szkolna«.

Ciężkie jest nasze położenie, bieda wygląda ze wszystkich kątów, niepewność jutra przynębiająco wpływa na umysły, ale rąk nam opuszczać nie wolno. Trzeba korzystać z każdej chwili i sposobności, która nam się nastręcza do zaprowadzenia lepszego jutra dla nieszczęsnej Ojczyzny naszej. To też należy w całej rozciągłości wykorzystać powstanie »Macierzy«, aby ona siała ziarna rzetelnej oświaty w sercach ludu naszego, rozpraszała mroki ciemności, jakie zaległy przez długie lata nad krajem, a przede wszystkim przyczyniała się do wychowania młodych pokoleń w umiłowaniu wiary świętej, która była w najcięższych chwilach uciśku i niedoli słupem ognistym, chroniącym nas od spiekoty, prześladowania i wskazywała nam drogę podczas długiej nocy prawie beznadziejnego zwątpienia.

Niech »Macierzy« naszej przyświecają te same ideały, jakie przyświecały wiekopomnej »Komisyi Edukacyjnej« w przededniu upadku Ojczyzny. Silnie ona zaakcentowała, że oświata u nas ma być religijna, że *przedewszystkiem trzeba myśleć o urobieniu serca i charakteru*, bez czego wiedza i nauka więcej zła, aniżeli dobra wprowadzi. *† Stanisław, biskup.*

Z dyecezyi chełmińskiej.

— W sobotę, dnia 17 czerwca, umarł ś. p. X. dr. Jan Wygocki, proboszcz w Lignowach, w dekanacie gnieńskim. Urodził się w Gorzędzie nad Wisłą 7-lipca 1837 r. Po studiach uniwersyteckich w Wrocławiu, Wyrzburgu i Monachium, które chlubnie skończył jako doktor teologii, odebrał święcenia kapłańskie 12 kwietnia 1868 roku. Był kapłanem ś. p. X. biskupa Marwicza i zarazem profesorem w gimnazjum pelplińskim. Później został profesorem w tamtejszym seminarium duchownym, gdzie przez kilka lat wykładał rozmaite nauki teologiczne. 20 września 1881 roku został proboszczem w Lignowach, gdzie pozostał aż do śmierci swej. Ś. p. X. dr. Wygocki był prawdziwie dobrym pasterzem, jak mówi Pismo św.: »wiernym kapłanem, który wedle serca i wedle duszy Chrystusa pracował«. Gorliwym duszpasterzem był zawsze i w konfesyonale i na ambonie nieustrudzony, a licząc już 75 lat życia dwukrotnie urządził misję w swej parafii. Naukowo bardzo wykształcony, zajmował się przez całe życie w wolnych chwilach studiami teologicznymi. Owocem pracy ostatnich lat jego życia jest praktyczny »Katechizm«. Zasnął w Bogu, opatrzone kilkakrotnie Sakramentami św., jako gorliwy pracownik w winnicy Pańskiej. Dobry Jezu, a nasz Panie, daj mu wieczne spoczywanie!

Nasze obrazki.

W czasie niepogody w rowach strzeleckich.

Anglicy nie byli nigdy narodem wojowniczym. Obowiązkową służbę w wojsku przeprowadzono dopiero teraz i to z wielką trudnością. To też nawet zaciężni żołnierze nie umieją się przystosować do nowego sposobu życia. Wiadać to i na naszym obrazku. Oto deszcz leje jak z cebra; wychodzić na dwór na taką słotę nie należy do przyjemności, a tem mniej przebywać w rowie strzeleckim. Ale praktyczny Anglik na wszelki przypadek zaopatrzył się w parasol i oto zbrojni synowie Wielkiej Brytanii pełnią twardą służbę żołnierską — pod parasolami.



W czasie niepogody w rowach strzeleckich.

Odezwa do ludu polskiego.

Kochani Rodacy i zacne Rodaczki!

Wojna straszna, której końca przewidzieć nie można, nie pozwala zamykać oczu na nienuiknione a przykre skutki, na jakie narażony jest lud polski w stronach niemieckich. Z dniem każdym przeczają się szeregi mężów i ojców, pozostawionych w gronie rodziny przy pracy, z dniem każdym wzrastają zastępy wdów i sierót po wojakach.

Mimo niezwykle wysiłków państwowych i gminnych nie wszystkie potrzeby można zaspokoić, zwłaszcza wobec nieznajomości przepisów i nieporadności wielu niewiast polskich.

Tu konieczną jest pomoc społeczeństwa.

Tą myślą wiedzione związki i wydawnictwa polskie w stronach niemieckich poleciły »Komitetowi Wykonawczemu« jako przedstawicieli całego polskiego wychodźstwa po lewym brzegu rzeki Łaby, aby się zaopiekowały rodzinami wojaków, a szczególnie wdowami i sierotami — przez utworzenie sekretariatu, połączonego z biurem porady we wszystkich sprawach zapomogowych i przez zorganizowanie składkowania na wdowy i sieroty.

Wywiązując się z otrzymanego polecenia, odwołujemy się do szlachetnych serc, prosząc o datki na cel tak wzniosły. Wiemy, że czasy są ciężkie, ale kto posiada choć nieznaczny grosz zaoszczędzony, lub ma u boku swego zarobkującego na utrzymanie rodziny męża lub syna, jest bogaczem w porównaniu z wdowami, obciążonymi gromadką drobnych dzieci. Kto sam odczuwa skutki drożyny, najłatwiej zrozumie, jak trudno takim wdowom z otrzymanego wsparcia wyżyć, wyżywić dzieci, odziać je i opłacić komorne.

Niech więc każdy z ubóstwa swego udzieli grosik najbiedniejszemu.

Kto naród swój kocha prawdziwie, kto szczerze troszczy się o przyszłość jego, powinien przyczynić się według możliwości, aby ani jedno dziecko polskie wskutek

niedostatecznego pożywienia nie zostało powstrzymane w rozwoju lub skazane na charaktery i śmierć przedwczesną.

Skarbmy sobie błogosławieństwo Boże, gromadźmy je na głowy dzieciak naszych uczynkami miłosierdzia!

Ponieważ potrzeby będą stałe i nie ustają po wojnie, przeto nie wystarczy pomoc doraźna. Choćby najofiarniejsza, też konieczne jest zorganizowanie stałego składkowania. Do tego powołane są wszystkie organizacje i stowarzyszenia, ale do przewodnictwa w tej pracy »Komitet Wykonawczy« zaprasza i wyraźnie upoważnia »Komitety Towarzystw«, które we wszystkich miejscowościach uzupełnić się i osobne »Komitety składkowe« utworzyć powinny.

Zbierać wolno tylko na listy składkowe »Komitetu Wykonawczego«.

Nie wątpimy, że nasza serdeczna prośba, którą zanosimy do ogółu rodaków, — a szczególnie do naszych Polek w imię miłości Boga i narodu, znajdzie przystęp do wszystkich serc szlachetnych i cały ogół polski pobudzi do pracy i ofiarności.

Szlachetnym zabiegom ludu polskiego niech Niebo błogosławić raczy!

Komitet Wykonawczy:

Jan Brejski, prezes. Leon Leśniewski, wiceprez.
Józef Pankowski, sekretarz główny.
Szczepan Wielgosz, zastępca sekretarza.
Jan Kierczyński, skarbnik.
Franciszka Wilczkowiakowa, Jan Grzankowski, radni.

Wiadomości bieżące.

Sprawa wyborów do rady miejskiej w Warszawie

postąpiła już znacznie naprzód. Starania poszczególnych stronnictw o wprowadzenie przedstawicieli swych do zarządu miejskiego ujawniły niestety brak dojrzałości wśród szerokich warstw ludu, bo socjaliści na spółkę z Żydami po staremu bałamucili wyborców polskich, obrzucając błotem ludzi inaczej myślących. Niesumiennej tej robocie położył kres X. arcybiskup Kakowski, wydając odezwę, nawołującą do zapisywania się do listy wyborców i wybierania Polaków chrześcijan, kochających kraj i miasto, na gospodarzy stołecznego miasta.

(Dalszy ciąg w Dodatku.)

Dodatek.

Kto dotąd Przewodnika Katol. nie zamówił, może to jeszcze uczynić!

Wiele jest powodów i racy, które przemawiają za tem, aby „Przewodnik Katolicki“ ze swoimi pożytecznymi dodatkami „Domem Rodzinnym“ i „Oplekaniem Dzieci“

znajdował się w każdym domu

□ □ polskim i katolickim. □ □

„Przewodnik“ uzupełnia w dalszym ciągu szkołę, ambonę i zaspawia wrodzony każdemu pociąg do prawdy i wiedzy, a w tych smutnych czasach jest on pocieszycielem, stróżem domu rodzinnego i nauczycielem dzieci naszych. — Mimo drożyzny na wszelkie materiały drukarskie, nie podwyższyliśmy przedpłaty, wynosi ona jak dotąd tylko 76 fenigów na cały kwartał.

(Dalszy ciąg „Wiadomości Bieżących“.)

Wojna.

Na terenie rosyjskim

wojska marszałka polnego Hindenburga następowały na Rosyan, zadając im niejedne ciężkie straty. Ofensywa rosyjska, skierowana na Kowel, jako ważny punkt komunikacyjny, została przez armię generała Linsingena powstrzymana, a nawet odparta wstecz. Tutaj toczyły się nadzwyczajnie krwawe walki pod Kisielinem, Gruziatynem i Gorochohem. W Galicyi wschodniej również powstrzymano pochód wojsk rosyjskich na zachodnim brzegu Strypy. Tylko na Bukowinie posuwali się Rosyanie w dalszym ciągu naprzód; przeszli już rzekę Seret i zajęli Gurahumora i Radauc.

Na pograniczu austriacko-włoskiem

toczyły się znowu krwawe walki o płaskowzgórze Doberdo, na przestrzeni Ploekenn i w Dolomitach, ale położenie pozostało niezmienione.

Na zachodnim froncie

odparły wojska niemieckie silne ataki francuskie na swoje stanowiska w lesie Thiaumont, za kilka dni zaś zajęły szturmem utwierdzenie opancerzone w tej miejscowości oraz większą część wsi Fleury. Francuzi wytężali wszystkie siły, aby stratę tę powetować, ale nie zdołali tego dokazać.

Zatarg między Austrią a Ameryką

o parowiec „Petrolite“, który austriacka łódź podwodna miała niesłusznie zaatakować, powoduje dalsze zawikłania, bo kapitan statku amerykańskiego, wbrew twierdzeniu rządu austriackiego, podtrzymuje swoje oskarżenie.

W parlamencie francuskim

odbyło się na żądanie stronnictw posiedzenie tajne, na którym rząd zdać musiał sprawę z przyczyn niepowodzenia oręża francuskiego. Ministrom udało się przedstawić położenie tak korzystnie, że parlament wyraził rządowi zupełne zaufanie.

Grecya

przyparta do muru przez państwa czwórporozumienia, zgodzić się musiała na twarde żądania ich i przedewszystkiem rozpuścić wojska i powołać inny rząd. Kierownictwo ministerstwa objął Zaimis, który oświadczył, że Grecya zachowywać się będzie względem czwórporozumienia życzliwie, ale do walki po jego stronie nie stanie.

Dopomóżcie naszym jeńcom wojennym w krajach nieprzyjacielskich!

Pod tym nagłówkiem otrzymaliśmy następującą odezwę:

W dalekich krajach zamierają i giną tysiące naszych wojaków w niewoli nieprzyjacielskiej, niejedni od wielu, wielu miesięcy i niedługo lat nawet. I oni cierpią dla ojczyzny, dla nas! Ulżyć ich ciężkiemu losowi, oto przykazanie ludzkości. Wprawdzie rząd i towarzystwa „Pomoc dla jeńców wojennych“ dużo już uczyniły dla naszych żołnierzy, ale i nadal potrzebnych jest dużo środków, by los ich uczynić znośnym.

Pod protektorem cesarzowej i królowej ma tych środków dostarczyć „składka ogólna dla naszych jeńców wojennych i cywilnych“ (»Volksspende für unsere Kriegs- und Civilgefangenen«).

Wielką jest potrzeba, mianowicie w obozach dla jeńców w Rosyi. Dopomóż się ma wielu synom także z naszej prowincyi, by utrzymać ich i zachować dla ich rodzin i dla kraju ojczystego. Dlatego prowincya poznańska powinna również wziąć udział w tem wielkiem dziele dobroczynnym.

Wiele już wprawdzie działo się, tak n. p. jeńcy wojenni w Rosyi otrzymali jesienią około 100.000 paczek, ciepłe derki, mundury, buty itd.; niemieckie siostry Czerwonego Krzyża wystano na zwiedzenie obozów jeńców w Rosyi, do Francyi znów posłano podarki gwiazdkowe, mimo to jednak należy rozwinąć w dalszym ciągu działalność dobroczynną, ponieważ im dłużej trwa wojna, tem cięższy jest los jeńców naszych, tem większe ich cierpienia moralne.

Każdemu, czy biednemu czy bogatemu, ma być dana sposobność przyczynienia się swoim datkiem. W pierwszych dniach lipca odbędą się wszędzie, w miastach i po wsiach, składki po domach. Poza tem można wpłacać składki do banków w Poznaniu i Bydgoszczy. Również administracya naszego pisma chętnie przyjmuje datki na ten cel.

Zwracając uwagę na specjalną odezwę, umieszczoną w dziale anonsów, zanosì się do wszystkich warstw ludności gorącą prośbę: Otwórcie serca wasze i składajcie datki na ulżenie ciężkiego położenia naszych żołnierzy, przebywających w niewoli nieprzyjacielskich krajów! Każdy, zarówno wielki jak mały datek przyjmuje się z wdzięcznością!

Poradnik prawny.

D. J. J. Wsparcie nie należy się córce, lecz Panu.

St. S. Nie wiedząc za co Panów ukarano, nie możemy tustąd udzielić rady; niech się Pan uda do adwokata.

J. Z. ze Sulmierzyc. Według naszego zdania jesteś Pan w słuszności i nie potrzebujesz nic oddać.

E. F. Nr. 500. Nie potrzebujesz Pani płacić; niech się Pani użali do lantrata.

St. Sikorski. Niema przepisu tej treści, że wojsacy nie potrzebują płacić podczas wojny podatku. Gruntowy podatek i gminny trzeba w każdym razie płacić. Co się tyczy innych podatków, to należy stawić do landrata wniosek o zwolnienie. — Żona ma prawo do wsparcia, jeżeli się znajduje w potrzebie; podług rozporządzenia z dnia 21 stycznia 1916 zachodzi potrzeba wtenczas, jeśli dochód roczny nie wynosi więcej jak 1000 m.

M. F. Ch. Sprawa jest już dawno przedawniona (§ 1594 kodeksu cywilnego); teraz nie już nie można zrobić.

Skrzynka do listów.

— W. C. Seminarja duchowne w Królestwie są obecnie otwarte; przyjmuje się kandydatów, poddanych tamtejszych.

— L. W. Ostrzeszów. Wiersza nie wydrukujemy. Pozdrawiamy!

Z bractw i stowarzyszeń.

— Poznań. Rekołektey dla Braci i Sióstr III zakonu św. Ojca Franciszka Ser. odbędą się tego roku w kościele Bożego Ciała. Początek rekołektey w niedzielę, dnia 16 lipca, w M. B. Szkaplerznej o godzinie 5 po południu; zakończenie dnia 21 lipca w piątek rano. Szczęśliwemu porządkowi ogłosił się z ambony. X. K. Bajerowiec, dyrektor III zakonu.

KALENDARZ.

- 2 lipca. Niedziela. — III po Świątkach. — Nawiedzenie Najświętszej Maryi Panny.
- 3 lipca. Poniedziałek. Piąty dzień oktawy św. Apostołów Piotra i Pawła. — Anatola.
- 4 lipca. Wtorek. Szósty dzień oktawy św. Apostołów Piotra i Pawła. — Irencusza.
- 5 lipca. Środa. Antoniego Maryi Zaccaria, wyzn.
- 6 lipca. Czwartek. Oktawa św. Ap. Piotra i Pawła. — Izajasza proroka.
- 7 lipca. Piątek. Cyryla i Metodeja, biskupów i wyzn.
- 8 lipca. Sobota. Elżbiety, królowej portugalskiej.

Adoracye Najśw. Sakramentu mają następujące parafie:
Niedziela — Bukowiec (dek. grodzki). Poniedziałek — Dakowy Mokre.
Wtorek — Glin. Środa — Gościeszyn. Czwartek — Granowo.
Piątek — Grodzisk. Sobota — Kamieniec.

Dr. Falgowski
Klinika dla Kobiet
 Poznań, Rycerska 36
 naprzeciw król. biblioteki.
 Telefon 2075.

Bilans — Bilanz

pro 1915.

Activa.	Konto — Cento.	Passiva.
—	Fundusz rezerw. — Reservefonds	229 44
—	Rezerwa spec. — Spezialreserve	3 628 06
—	Udziały — Geschäftsanteile	13 198 05
—	Depozyty — Depositen	262 497 57
45 474 82	Banki — Banken	—
233 771 50	Weksle — Wechsel	—
3 888 20	Gotówka — Barbestand	—
—	Do dysp. Waln. Zebrania — Vor	—
—	Disposition der Gen.-Versammlung	2 081 40
283 134 52		283 134 52

Liczba członków. — Mitgliederzahl.

Z roku 1914 przeszło na rok 1915)
 Vom Jahre 1914 gingen über auf das Jahr 1915) 254
 W roku 1915 przybyło — Im J. 1915 sind beigetreten 15

W roku 1915 wystąpiło — Im J. 1915 sind ausgeschieden 2

Na rok 1916 przechodzi — Auf d. J. 1916 gehen über 267

Rozdrażewo dnia 2. maja 1916.
 den 2. Mai 1916.

Bank Ludowy E. G. m. u. H.
Józef Jankowski. **Edward Begale.**
Ignacy Kaczmarek.

W. A. Kasprzowicz Rycerska 36

Skład specjalny towarów gumowych.

Fabryka przedmiotów chirurgiczno-lekarskich, instrumentów i bandaży.

Dostawca tutejszych lazaretów i kas chorych.

Sztuczne członki, ramiona, nogi, szczudła.

Ortopedyczne gorsety, pasy na rupturę itd.

Telefon 3206.



Baczność!

Białe mydło do prania!

Wysyłam moje białe, miękkie mydło w salkach (bez tłuszczu, bez zapachu, dobrze burzące się, pod gwarancją nieszkodliwe dla bieleziny, do szorowania schodów, mebli itd. bardzo odpowiednio, 100 funtów br. za mk. 68,—, 50 funtów br. za mk. 35,—, z magazynu w Berlinie. **Węborek próbny (10 funtów br.) za mk. 6,35 nie frankowane za zaliczką.** Przesyłki kolejowe tylko za poprzedniem wpł. 1/2 należności. Poślij stację kolejową i pocztową! Wiele powtórnich zamówień. Mydło to wolne od tłuszczów, dla tego do nabycia bez karty chlebowej! Natychmiastowa dostawa! (1094)

R. OTTO, Berlin 187, Holzmarktstr. 54.

Na uroczystość Matki Boskiej Szkaplerznej

polecamy książeczkę

O szkaplerzach świętych,

którą napisał **X. W. Adamski.**

Kto nosi szkaplerz — z pewnością pragnie poznać dokładniej jego głębsze znaczenie, chciałby korzystać z wszelkich łask do noszenia szkaplerzy przywiązanych, pouczyć się o nowych sposobach obowiązków. — W tym celu Księgarnia św. Wojciecha wydała książeczkę „O szkaplerzach świętych“.

W książeczce tej znajdziesz nie tylko opis wszystkich istniejących dotąd szkaplerzy, ich obowiązków, odustów i przywilejów, ale także wskazówki do głębszego zrozumienia znaczenia i korzyści szkaplerzy.

Książeczka ta o szkaplerzach zawiera stron 82, mieszczą się w niej dwa obrazy a kosztuje 50 fen., z przesyłką 60 fen., za zaliczką 80 fen.

Odwrótnie wysyła

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha
 w Poznaniu, św. Marcin 69.

Do nabycia za pośrednictwem każdej księgarni polskiej.

100 mk. nagrody

otrzyma ten, kto w stanie jest zrobić lepsze kosy od moich!

Kto nie wierzy, niechaj czyta!

Do naszej wioski przysłano 12 kos, wszystkie okazały się dobre. Badura, Brody. Nadesłano 4 kosy są bardzo dobre i proszę uprzejmie o dalsze 4. Polczyński, Sitno. Kosa przesłana do dominium okazała się dobrą i proszę o nadesłanie jeszcze jednej.

Frankowski, Stópnowo. Donoszę Panu o Pańskiej konkurencji, która przysłała kosy do naszej wioski. Kosy okazały się jak pługi, odesłali z powrotem i dostali kosy z Pańską firmą, które tną jak brzytwy, zatem Pana kosy w górę, a konkurencja w dół. Sękowski, przodownik, Radajewo p. Poznaniem.

Kosy moje są już od kilku lat jako najlepsze uznane, dobry kośnik, gdy dobrze naklepie, tnie za jednym naostrzeniem do 500 krotów, jest przytem lekka jak piórko. Gdy nie siecze, dam za darmo inną nową kosę, nie ma zatem ryzyka.

Cena moich kós — 2 lata gwarancji

Długość w centymetrach

85	90	95	100	110	115	120	125-130	95	90	85	100	110	115	120	125-130
----	----	----	-----	-----	-----	-----	---------	----	----	----	-----	-----	-----	-----	---------

4,75	5,25	6,00	6,50	7,50	8,00	8,50	8,75	M.	6,00	6,50	7,25	8,00	8,50	9,00	9,50	9,75	M.
------	------	------	------	------	------	------	------	----	------	------	------	------	------	------	------	------	----

Kto zamówi 12 naraz, otrzyma 1 trzynastą darmo; kto zamówi 4 naraz, otrzyma portu darmo.

Stosowne młotki 1 mk., babki 1 mk., bańki 50 fen., pierścien z 1 śrubą 25 fen., z 2 śrubami 50 fen., osutki 10, 20, 30, 40 fen. — Wysyłka tylko za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy lub za zaliczką. Proszę o poślanie dokładnego i wyraźnego swego adresu.

Do mnie adres jest: **A. W. Leśniewski, Pleszew (Pleschen).**

=====

===== **Pięgi** =====

===== **zółte plamy** =====

opalenizma itd. usuwa

pod gwarancją **Axela-**

krem 1/3 st. 1,00 M.

1/4 st. 1,50 M., Axela-

mydło 1 kaw. 1,50 M.

3 kaw. 4,25 M. (36)

J. Gadebusch

Poznań — Posen C. 1

(Oddz. D.) ul. Nowa 7/8.

=====

Potrzebne od 1 lipca
 na prowincję:

kucharki, pokojowe z pras.

dziewczyny do kuchni

panny-służące i praczki.

Zgłosz. z dołącz. świadectw

upr. **Biuro Tow. katol.**

służby żeńskiej, Poznań,

Posen, Breslauerstr. 4 II.

Panienska znaj. krawieczyznę

potrz. na słąg pensję.

W. Warszczyński, Pleszew.

Siwym włosom

przywraca pod gwarancją

pierwotny kolor

Azela - Regulator - włosów

butelka 2,00 mk.

Tylko prawdziwe z nazwą

„Axela“ (1016)

J. Gadebusch,

Poznań, Posen O. I. (Oddz. D.)

ulica Nowa 7/8.

=====

— **Poszukuje się** —

OGRODNIKA

zonatego, znawcy w zakła-

daniu ogrodu i parku, ma-

jącego zarazem cokolwiek

doświad. w gospodarstwie.

Oferty pod 1093 do Przew.

=====

Poszukuję od 1-go lipca rb.

porządną dziewczynę

do wszelkiej pracy dom. i za-

razem do dzieci. **Mielicka,**

Poznań, ul. Posadowskiego 14 a.

Do Zhoża 600 gr. i mielenia na

makę młynki po

M. 30,00 i 37,50, z kołem po

M. 49,00 i 67,50 za sztukę.

Na Zapas jak smacznie goto-

wać poucza polska

książeczka. Cena M. 0,45.

Bankowe kasetki stalowe

do pieniędzy po M. 5,00.

Wysyłka za zaliczką. — Adres:

Ziętkiewicz & Mińkiewicz.

Poznań (Posen, Neuestr. 7/8).

=====

Poszukuje się zaraz

pracowitej, porządnej

wiejskiej dziewczyny

z skromnem wymaganiem

na wiejski wikaryat do

pomocy pani. Zgłosz. pod

nr. 1101 do eksp. Przew.

=====

Wdowiec, 45 lat liczący,

z trojgiem dzieci, **mistrz**

krawiecki, poszukuje

żony,

bezdzietnej wdowy lub panny

w wieku 35 do 40 lat, cokol-

wiek majątku pożądanę. Łask.

oferty upr. nadesłać eksped.

Przew. pod nr. 1097.

Przyjmuję znowu, jak dawniej
od 10—12 i od 3—5

Dr. Michał Szulc

specjalista w chorobach **pluc** gardła, nosa i uszu.

Poznań, ulica Rycerska 1.

Składajcie oszczędności

w następujących Spółkach związkowych:

Droszew, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Drosenau per Kotowicko.

Gniezno, Kasa Pożyczkowa w Gnieźnie E. G. m. b. H. Gnesen.

Jarocin, Kasa Pożyczkowa i Oszczędności w Jarocinie E. G. m. u. H. Jarotschin.

Jutrosin, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Jutroschin.

Kościan, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Kosten (Bz. Posen.)

Koźmin, Towarzystwo Pożyczkowe w Koźminie E. G. m. u. H. Koschmin.

Lubasz, Bank Lud. E. G. m. u. H. Lubasch. (Kr. Czarnikau).

Łobżenica, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Lobsen.

Nichy, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Emchen.

Ostrow, Kasa Pożyczkowa E. G. m. u. H. Ostrowo i Pos.

Pogorzela, Bank Ludowy E. G. m. u. H. Pogorzela.

Poznań, Kasa Wzajemnej Pomocy E. G. m. u. H. in Posen.

Raszków, Bank Ludowy Raszków E. G. m. u. H. Raschkow.

Siemianice, Bank Ludowy E. G. m. b. H. Siemianice.

Trzemeszno, Kasa Pożyczkowa E. G. m. u. H. Tremessen.

Ujście, Volksbank zu Usch, E. G. m. u. H. Usch.

Witkowo, Bank Ludowy w Witkowie E. G. m. u. H.

Nowość! Nowość!

Dla czcicieli św. Józefa!

Nakładem naszym ukazała się książeczka p. t.

Nowenny do św. Józefa

z dodatkiem modlitw odpustowych.

Książeczka powyższa zawiera oprócz kilku uwag wstępnych, dwie nowenny: pierwsza przygotowana przed uroczystościami św. Józefa, druga, którą odprawiać można w każdym czasie; tutaj rozważania, inne zawsze na każdy dzień, podawają treściwy życiorys św. Józefa. Oprócz tego zebrane są wszystkie modlitwy do św. Józefa, jakie Kościół zaopatrzył odpustami.

Książeczka liczy stron 53, a kosztuje 30 fen., z przesyłką 35 fen., za zaliczką 20 fen. więcej.

Odwrotnie wysyła

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha

Poznań, św. Marcin 69.

Do nabycia także w każdej innej księgarni polskiej.

Fabryka konfekcyi męskiej i chłopięcej

Kużaj, Hoffmann & Co.

T. z o. p.

Poznań, Stary Rynek 83

poleca swe wyroby po znanych niskich cenach

Ubrania-Paltoty-Spodnie

Ubrania szkolne i do Komunii św.

Ubrania zawodowe i garderoba robocza

Płaszcz nieprzemakalne

Latowe ubrania i zakłady

z płócienek, alpagi i t. p.

Dla chłopców wielki ubiorków do prania.

Skład sukna.

Ścisłe stałe ceny.

Telefon 3844.

Rzetelna usługa.

Zdrowie jest majątkiem!

Ziołkowa herbata

z boru turyngskiego najlepszy medycynalny środek domowy.

Herbata na reumatyzm, nerwy, przeczyszczenie krwi, dolegliwości pęcherza. Herbata płucna, na dolegliwości nerkowe, na odtłuszczenie, bezsenność, wyrzuty skórne i upiększenie skóry. W paczkach po 1 mk., 5 paczek 4,50 mk. Prawdziwe tylko ze św. Kilianem.

R. Wojtkiewicz,

Drogeria Teatralna,

Poznań, ul. Pawła 2.

Telefon 1135.

Wysyłki tylko za zaliczką poczt.

Dla znawców wina!

Dopóki zapas starczy!

Oppenheimer nadwycz. łagodne bukietowe 1,75

i bardzo tanie

Liebhaimilch pod gwar. praw.

z słynnego roku 1911 naj- 2,50

lepszej jakości.

Zr. 1878 Chateau Larose Bordeaux

Mk. 5,50 za but. włączenie szkła

i opak., od 12 but. poczt. franko

dostawy z każd. niem. stacyi kol.

za poprzednią zapłatą lub zaliczką.

R. J. Glaser, Würzburg

Wina i spirytusy.

Kosa „Grudziądzka“

ręcznie kuta

z nadzwyczaj dobrej, najlepszej stali.

Kosa ta zadowoli każdego.

Nr. 5.	Nr. 6.	Nr. 3.	Nr. 4.
95 cm. 136 cm.	100 cm. 138 cm.	108 cm. 141 cm.	112 cm. 143 cm.
6,50 mk.	7,— mk.	8,— mk.	9,— mk.

Z powrotem przyjmujemy każdą kosę, która się nie podobą. Jest to najlepsza gwarancja. Kto zamówi 10 kos otrzyma 1 darmo. Do każdej kosi dołączamy 1 pierścień i klucz darmo. Kto raz od nas kosę „Grudziądzką“ zamówi, ten stale od nas zamawiać będzie. Przekona się bowiem, że takiej kosi, jak nasza nie łatwo się znajdzie. Wysyłamy za zaliczką pocztową.

Grudziądzki Wysocki i Dom Polski sp. z o. p.

Grudziądz — Grudziądz 3 Wpr., ul. Łąkowa 62, (Wiesławeg 62).

Kupujemy wosk, węzeł

oraz wszelkie odpadki od świec

i płacimy wysokie ceny.

Krotoszyńska Fabryka wyrobów woskowych

E. G. m. b. H.

w Krotoszynie.

(865)

Kupujemy

stare miedzioryty połyńcze i w zbiorach ryciny, obrazy olejne, starą porcelanę, szkło, stare książki, karabele i inną broń, rzeźby, świeczniki brązowe i inne przedmioty sztuki.

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha

Poznań, św. Marcin 69, parter na lewo.

Pomoc dla jeńców wojennych w Poznaniu prosi nas o podanie do wiadomości czytelników naszych, co następuje:

Pod protektorem Jej Cesarskiej Mości Cesarzowej i Królowej

Składka narodowa dla naszych jeńców wojennych i cywilnych.

Niewzruszenie stoi nasz front w kraju nieprzyjacielskim, jakoby wał spiżowy i rękojmnia zwycięstwa niemieckiego. Niezrównane wawrzyny zdobyły sobie — nasza marynarka i daleko od ojczyzny nasze wojska kolonialne.

Wielka i silna musi być wola pozostałych w domu, gdy chodzi o osiągnięcie dalszych zwycięstw ofiarności w ojczyźnie.

Ta ofiarność ma dziś służyć naszym jeńcom w kraju nieprzyjacielskim. Ich niedola się zwiększa, im dłużej trwa wojna.

Odtęczenie od ziemi rodzinnej i rodziny, w niewiadomości o prawdziwej sytuacji wojennej, cierpią oni niedostatek daleko od ojczyzny w niezwykłym dla siebie klimacie, często przy ciężkiej pracy i przy surowym traktowaniu. My pozostali w domu w pierwszym rzędzie powinniśmy tu pomóc, także ci, co stoją wobec nieprzyjaciela, nie będą chcieli się usunąć od dopomożenia swoim towarzyszom broni, którzy są w niewoli.

Ogólna składka narodowa

ma się przyczynić do złagodzenia niedoli naszych jeńców w kraju nieprzyjacielskim.

Ma dopomóc do tego, aby nasi bracia zdrowi na ciele i duchu powrócić mogli do ojczyzny i do rodziny. Osięgnąć tu zwycięstwo ofiarności w ojczyźnie, jest obowiązkiem nas wszystkich.

Jak ci jeńcy w głębi duszy są wierni ojczyźnie, tak i my zachowajmy wierność dla nich!

Każdy, ubogi czy bogaty,

ma brać udział w tej składce, wielkich sum potrzeba.

Nasi bracia mają być w niewoli podniesieni i — gdy powrócą — opowiadać z radością o wielkiej pomocy z ojczyzny! Oby każdy z nas mógł wtenczas sobie powiedzieć: »Także mój datek tam był!«

W prowincji poznańskiej odbywać się będzie wszędzie na początku lipca b. r. zbieranie składek po domach. Oprócz tego można datki wpłacać w następujących bankach:

Bank Przemysłowców e. G. m. b. H., Bank Włociański,
Bank Związku Spółek Zarobkowych, Brzeski i Załuski,
Kommanditgesellschaft, Danziger Privat-Actien Bank, Filiale Posen,
Kratochwil i Pernaczyński, Hartwig Mamroth i Co.,
Norddeutsche Creditanstalt, Ostbank für Handel u. Gewerbe,
Ostdeutsche Verbandsbank, Posener Creditverein e. G. m. b. H.,
Posener Landschaftliche Bank,
Posensche Landesgenossenschaftsbank,
Provinzial-Genossenschaftskasse in Posen, Bank Ludowy,
Diskontobank, Norddeutsche Creditanstalt,
Ostbank für Handel u. Gewerbe, M. Stadthagen,
Stadthauptkasse in Bromberg.

Także przyjmuje datki Administracja »Przewodnika Katolickiego« oraz »Kriegsgefangenenhilfe« w Poznaniu w naczelnym prezydium.

Wydział honorowy:

von Bethmann-Hollweg
kanclerz Rzeszy,

Dr. Kaempf
marszałek parlamentu.

von Jagow
sekretarz stanu w urzędzie dla spraw zagranicznych.
Wild von Hohenborn
generał-porucznik, król-pruski minister wojny.

Dr. Solf
sekretarz stanu w urzędzie Rzeszy dla spraw kolonialnych.

von Capelle
admirał, sekretarz stanu w urzędzie Rzeszy dla marynarki.

Baron Kress von Kressenstein
generał-pułkownik, królewsko-bawarski minister wojny.

von Wilsdorf
generał-porucznik, królewsko-saski minister wojny.

von Marchtaler
generał piechoty, królewsko-wyrtemberski minister wojny.

Książę von Hatzfeld Książę na Trachenbergu
cesarski komisarz i wojskowy inspektor ochotniczej opieki nad chorymi.

Dla prowincji poznańskiej:

Naczelnny prezes — von Eisenhart-Rothe.

Potrzebna zaraz lub od 1. lipca

dziewczyna

do pomocy w kuchni i do drobiu.

Dominium Graeschine
p. Winzig.

Króliki

wielkiej rasy belgijskiej szare i białe ma do oddania

Dom. Popowiczki
per Jakschitz.

Majętność Września
potrzebuje (1123)

kucharza

w starszym wieku, kawalera, — myśliwego. —

Książka o czystości

na imię i nazwisko
Jakóba Jankowiaka
z Nowego Widzimia

nr. 1307

zagięła.

Jeżeli w 6-ciu tygodniach począwszy od dnia dzisiejszego nikt się z pretensją do niżej podpisanego Banku nie zgłosi, wystawimy nową książeczkę na imię depONENTA. (1099)

Wolsztyn, dnia 19-go
czerwca 1916 r.

BANK LUDOWY

E. G. m. b. H.
L. L. Łygarowski. W. Łygarowski.

Fretki (Jltis)

8-tygodniowe, za sztukę 8,50,
ma do sprzedania borowy

M. Walewski,
Krątki p. Sadko, Kr. Wirsitz.

Jest zaraz na sprzedaż

Gospodarstwo

85 mórg, z żyw. i martw. inwent., budynki na gruncie, w dobrym stanie, cena kupna 60,000 mk. Gospodarstwo bez długu, na hipotecę może pozostać 36 tysięcy mk. Poczta Szoldry, stacja kolei Grablanowo. Sprzedaje się z powodu starości właśc. i śmierci syna.

Józef Przybysz
Kopyta per Szoldry.

Gospodarstwo

16 mg., ogród, stawek i domostwo przy szosie, 1/2 mili od Grodziska, jest zaraz do sprzedania. Zgłoszenia do eksped. Przew. pod nr. 1110.

Gospodarstwo

około 100-morgowe, tanio do nabycia. Gdzie? wskaże

Kasa Wzajemnej Pomocy
Poznań, Stary Rynek 79

Piękne Gospodarstwo na Kujawach

z całym żniwem, oddalone 2 klm. od większego miasta i stacyi, w obszarze 115 mórg, jest natychmiast do sprzedania pod dogodnymi warunkami; hipoteki uregulowane. Oferty uprasza się nadsyłać z podaniem zaliczki do eksp. Przew. Katol. pod nr. 1063.

Wilkus czeladników szweskich mogą się zgłosić. Franciszek Kaczkowski, Pobiedziska, Rynek.

Murarz

dzIELNY w swym zawodzie, poszukuje pracy w Dominium Łask. zgł. upr. się do eksped. Przew. pod nr. 1121.

Borowy,

znający się na zakładaniu szkółek i kultur leśnych, wolny od wojskowości, który po za pracą leśną musi być włóczęrzem w gospodarstwie, może się zgłosić od 1. lipca lub 1. października do

Dom. Domanin
Kreis Kempen i/P.

Sam. nauczyciel na wsi poszukuje

gospodyni

ze skromn. wymaganiami. Musi umieć po niem. Zgł. W. 48. Oschnau, Kr. Zn. (1121)

Organista

kawaler, który dotąd pełnił obowiązki zastępcy, pragnie przyjąć posadę każdego czasu. Zgł. przyjm. Wal. Frackowiak, organista, Jutrosin. (1118)

Skotarz

w starszym wieku potrzebny zaraz na zastępi i deputat. — Zgłoszenia do eksped. Przew. Katol. pod nr. 1122.

Poszukuję zaraz najchętniej wiejskiej dziewczyny do pomocy służącej.

H. Dirska,
Białki (Kr. Krotoschin).

Chłopiec

15-letni — ze wsi — pragnie się wyczyć na ślusarza maszynowego i poszukuje miejsca. Łask. zgł. prosi przesłać eksp. Przewodnika Katol. pod nr. 1089.

Kawaler, rzemieślnik, 32 lat liczący, z własnym warsztatem, przystojny i pobierający rentę wojskową, poszukuje na tej drodze

żony.

Panienci lub młode wdówki do 30 lat, z miłym charakterem, posiadające cokolwiek majątku lub zaprowadzonej interesy, zechcą złożyć łask. oferty z dołączeniem fotografii w Eksp. Przewod. p. nr. 1124. Dyskretna zapewniona.

Kupiec, kawaler, w starszym wieku, właśc. posiadłości, pragnie się

ożenić

z panną lub bezdz. wdową. Panie od lat 27 z dobr. rodz., z lepszym wykształceniem, gospodarnie, zechcą łask. złożyć swe oferty wraz z fotografią i podaniem majątku pod H. K. 1115 w eksp. Przew. Kat.